DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 284.

DNIA 19 WRZEŚNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

SPRAWA CHŁOPÓW W POLSZCZE.

Poniższą korrespondencyą znajdujemy w *Journal des Débats* z 12 b. m. Jest ona ciekawa, bo wykrywa iż rząd rossyjski zaambarasowany jest także z chłopami. Mikołaj ogłaszając ukaz z 7 Czerwca chce uchodzić w oczach Europy za dobrodzieja, a jak się pokazuje, musiał on go wydać raczéj przez konieczność. Chłopi w Królestwie słyszeli o tém co zaszło w Galicyi, i zaczęli okazywać chęci i dążenia przeciwne dzisiejszemu tam porządkowi rzeczy; ztąd ukaz cara i postawienie się rządu między właścicielami a wieśniakami w charakterze opiekuna tych ostatnich. Czy jednak ukaz ten zadawalnia chłopów, czy zechcą oni poprzestać na tém co im dozwala i przyznaje, to jest pytanie; na które odpowiadają rozporządzenia rządu, zmuszone raczéj modyfikować jak rozwijać brzmienie ukazu. Bezwątpienia, rząd nie pragnąłby niczego bardziéj, jak zniszczenia właścicieli t. j. szlachty; ale też niczego mniéj on nie życzy jak rewolucyi, a kwestya urządzenia stosunków właścicieli z chłopami, urządzenia mianowicie radykalnego, jest kwestyą rewolucyjną. Rząd rossyjski nie chciałby wchodzić w niepewną grę z żywiołem popularnym, a jednakże w Polszcze zmuszony już jest przez okoliczności do dotknięcia nader trudnych zadań, które przeszedłszy ztąd do głębi imperium, mogą przybrać charakter straszny i nie przewidziany, a wszakże już dziś przeczuwany. Dlatego Mikołaj postawiony między temi trudnościami, zrobił krok, ale bojaźliwy, bo ukaz z 7 Czerwca nikogo stanówczo nie zadawalnia, trudności nie rozstrzyga, a jednakże wprowadza już go na drogę, na któréj zatrzymać mu się nie będzie podobna. Rozporządzenia rządu towarzyszące ukazowi, okazują całą jego niespokojność i trudność położenia w kwestyi wieśniaków, są one nieledwo podobne do tych, które Mikołaj był zmuszony poczynić w roku 1842 wraz po ogłoszeniu swego ukazu dotykającego kwestyi poddaństwa w Rossyi. Ale nie wchodząc jak na teraz w dalsze zastanawiania się, przytaczamy słowa korrespondencyi; piszą z Wrocławia 31 Sierpnia :

« Trzy ważne dokumenta zostały ogłoszone w Polszcze. Chłopi pod wpływem tego co zaszło w Galicyi, odmowili w niektórych miejscach pańszczyzny, a gdy właściciele proponowali im zamienić ją na czynsz, ci odpowiedzieli, iż nie widzą dlaczegoby mieli przyjmować nowe ciężary, kiedy Cesarz ma zamiar nietylko znieść pańszczyznę, ale rozdzielić pomiędzy nich grunta dworskie i lasy należące do właścicieli. Rząd nie mógł dłużéj milczeć, a tém mniéj wystawiać się na fałszywe tłómaczenie swych zamiarów przez sameż władze. Dlatego wytłómaczenie się osądził za potrzebne. Poszedł nawet daléj, bo uznał za konieczne wskazać swym podwładnym wyrazy któremi chce dać poznać swą wolę. Trzy dokumenta o których wspomnieliśmy są :

« Instrukcya dla urzędników wyznaczonych do ogłoszenia ukazu z 7 Czerwca 1846 r.; sam ukaz z 7 Czerwca 1846 r., i postanowienie wydane do Gubernatorów cywilnych przez Wielkorządcę Królestwa. Postanowienie to nakazuje Gubernatorom cywilnym ogłosić ukaz cesarski we wszystkich gminach w czasie naznaczonym i przez osoby godne zaufania rządu.

« Osoby wyznaczone obwieścić postanowienie gminom, powinne naprzod same dobrze się przejąć zamiarami rządu i dać je dobrze zrozumieć wieśniakom. Mają im oświadczyć, że Cesarz surowo zabronił panom spędzać ich samowolnie z gruntów przez nich uprawianych, ale pod warunkiem, iż oni będą dopełniać swych powinności. Ci którzyby ich odbywać nie chcieli, nie powinni liczyć na żadną protekcyą rządu i będą wydaleni bez miłosierdzia.

« Delegowani dadzą poznać wieśniakom, iż w tém co się tycze zniesienia pańszczyzny i szarwarków, Ukaz ma na celu tylko te, które istniały nie prawnie i że wieśniacy nie mają żadnego prawa stanowić sami w téj materyi. Delegowani nareszcie zalecą im najsurowiéj, aby nie słuchali żadnych podmów interesowanych, ale żeby we wszystkiém spuścili się na rząd który czuwa nad ich prawami z troskliwością ojcowską, i który sam osądzi jakie ciężary mają być zniesionemi. Zupełna uległość rozkazom rządu i przyjęcie takowych bez żadnych warunków, dowiodą jedne, ile wieśniacy zasługują na opiekę cesarską. Rząd mocno przedsięwziął nie mieć żadnéj litości dla nieposłusznych, i ci którzyby chcieli wyłamać się z pod rozkazów swych panów lub władzy, albo pobudzali innych do nieposłuszeństwa, ulegną surowéj karze, gdyż rząd nie chce tolerować żadnych bezprawiów. Postanowienie to podpisane jest przez xięcia Paszkiewicza.»

KORRESPONDENCYA.

O WYPADKACH W GALICYI.

List z Galicyi, 20 Sierpnia 1846 r.

Został nam udzielony list poniższy; oprócz wypadków już wiadomych ogólnie, zawiera on wiele rzeczy dotąd nieznanych. Dziwny to był stan téj nieszczęśliwéj Galicyi przed wypadkami, dziwne zmieszanie w czasie wypadków! Zdrada lub tchórzostwo jednych, zawod drugich, osłupienie lub szaleństwo innych, sprowadziły rozwiązanie oddawna robionych obustronnie przygotowań, jakiego nikt się nie spodziewał, ani mógł przewidzieć. Siedm miesięcy upłynęło od zaszłych wydarzeń, a nikt jeszcze sobie dokładnego o nich nie może sformować zdania, i nikt nie uważa rzeczy za skończoną. Każdy wie iż stan Galicyi jakim jest pozostać nie może, a co nastąpi, żaden nie wie; rząd, szlachta i chłopi popychani są jakąś fatalnością, wiodącą do porządku którego dziś nikt ocenić nie może.

Autor listu opisawszy w krótkości usposobienie umysłów przed wypadkami, oraz przygotowania jednych i drugich, tak mówi:

Chłopi przychodzili do dworów i mówili panom: « *Cośmy też zawinili, że nas panowie chcecie kazać pozabijać; dyć słychać że tu przybędą Polacy z Hameryki i razem z temi panowie nas pozabijać z babami i dziećmi chcecie* ». Każdy powiedział: ot głupiś, przewróciło ci się we łbie, rób swoje i koniec; i na tém stało, bo nikomu na myśl nie przyszło, że to jest co innego jak prosta gadanina. Tak to więc szło do poźnéj jesieni. We Lwowie mówiono o wybuchu rewolucyi, jak się mówi o rzeczy najobojętniéjszéj. Na wsi chłopi się bali Polaków z *Hameryki*, a urlopniki i straż finansowa przesiadywali po karczmach z chłopami i radzili Bóg wie o czém, bo najczęściéj rozmowy najważniejsze odprawiały się na dworze. Straż finansowa która w Listopadzie i Grudniu innych lat, prawie nieustannie przebywała w gorzelniach, tego (zeszłego) roku mniéj okazała się w tym czasie czynną w zapobieganiu nadużyciom po browarach. Wpadało to wprawdzie w oczy, ale że była pogłoska iż od nowego roku akcyza od wódki ma ustać, sądziło więc wielu że z tego powodu mniéj okazują gorliwości.

Tak rzeczy szły przez Styczeń i Luty; xięża, młodzież, a nawet i panowie pospołu z chłopami zabawiali się i przygotowywali ich do wspólnego udziału. Z drugiéj strony urlopnicy, wysłużeni żołnierze, ludzie bez służby, włóczęgi i hołota różnego narodu, snuła się z miejsca na miejsce, obierając sobie na schadzki karczmy, i tam dzień i noc pili i z sobą się naradzali.

Rząd pruski obudzony przez szpiegów rossyjskich, ktorzy jeszcze w Maju odkryli nader ważną korrespondencyę między Warszawą a Bruxellą, zrobił także uważnym rząd austryacki. Zdaje się jednak, że więcéj była zwrócona na ówczas uwaga na różne obroty komunistoskie, jak dotyczące się powstania narodowego, co szczególnie władzom rządowym we Lwowie zdawało się rzeczą niepodobną. W skutku jednak tych ostrzeżeń, uwięziono w zachodnich obwodach, w Bochni, w Wadowicach, Tarnowie i Rzeszowie zupełnie nic nieznaczące indywidua, obwinione o komunistyczne zasady; zresztą wszystko po dawnemu zostało. Rey Władysław pod bokiem cyrkułu uzbroił czterdziestu ludzi, i w przytomności officerów zaproszonych na zabawę, manewrował z nimi. Ci powróciwszy do Rzeszowa powiedzieli to Kreszelmanowi, ale na tém rzeczy sranęły. W Tarnowie przebywali emisaryusze od was, rzemieślnicy robili siodła, mundury i t. d., a nikt z rządowych im o to słowa nie powiedział, pomimo że to się wszystko publicznie robiło.

Podczas sejmu, kilku obywateli zrobiło prezydentowi Baron Krieg uwagi, że snują się po kraju ludzie niebezpieczni, że młodzież ma głowy zapalone, i że łatwo z tego nieszczęścia wyniknąć mogą. On na to odpowiedział: *Sie sollen mir nur hervortreten, die Regierung weiss es und ist darauf gefasst.* (Niechajno wystąpią, rząd o tém wie i jest na to przygotowany). W Styczniu była mowa o powstaniu z jednego rogu kraju na drugi; mówiono o tém powszechnie jako o rzeczy niezbędnéj. Ci którzy byli więcéj wcieleni w tajemnicę, mówili o polowaniu na wilki. Powstanie ogólne miało być w Lutym, atoli zaaresztowanie osób znaczniejszych, prowadzących dzieło w Prusiech, zwichnęło także i u nas przeznaczone termina....

Po klęsce Tarnowskiéj nastąpiły wypadki w Horoszanach, w obwodzie Samborskim, gdzie uprzedzony Cyrkuł wysłał tam poufałych do zakierowania chłopami. Rzecz naturalna, że sprzysiężeni widząc się zawiedzeni w przyrzeczeniu chłopów, w rozpaczy strzelili do nich w Horoszanach, podobnie jak się to stało i w Lisiéj Górze, i to było umówionem hasłem do zamordowania lub zabrania wszystkich. Chłopa któren padł od strzału mandataryusza w Horoszanach, huzary chowały w Mikołajowie z wielką pompą wojskową, jako poległego w obronie tronu i monarchii. Chłopstwo rozhukane, zabijało w prawo i w lewo kto się nawinął, i tym sposobem posessora Łomżyńskiego, najniewinniejszego z ludzi, powracającego ciężko pokaleczyli iż dotąd leży w szpitalu.

Drugi i najważniejszy punkt powstania był w Sanockiém, tam zebrało się przeszło 1,000 ludzi, na czele ich stał mandataryusz i xiądz. Oddział ten złożony był po większéj części z chłopów i tylko małéj części oficyalistów. Zamiarem ich było iść na przeciwko kolumnie z Krakowa wyszłéj, aby się z nią połączyć. Ale na wychodzie z umówionego miejsca, wpadł Komisarz obwodowy na czele niewielkiéj liczby żołnierzy, i zabił mandataryusza i xiędza; zdemoralizowana kupa tym wypadkiem, słaby tylko dała odpór i rozbiegła się; urzędnik jednak też utracił życie.

Trzeci punkt działania był Narajów, o milę od Brzeżan. Na czele tego stali oficyaliści prywatni i obywatele, i z rąk tych najwięcéj padło żołnierzy. Przyciśnięci siłą, poczęści polegli, poczęści w niewolę się dostali, gdzie czekają rozwiązania swego przeznaczenia w więzieniu.

Formowanie się do działania gotowych band w całym kraju było urządzene, i każda miała swego naczelnika; główny punt operacyi był Lwów, a po obwodach miasta obwodowe. Mieszczanie po miasteczkach dobry okazywali duch narodowy, to samo szlachta chodaczkowa, a gdyby nie zdrada, byłby taniec niejednego posłał do wieczności. Z chybieniem terminu, poszło wszystko krzywo. Na niektórych miejscach słysząc o niepomyślnych wypadkach, przyczaili się działający, każdy myślał o ocaleniu i czekał tylko co się stanie.

Po tych nieszczęściach nastąpiło aresztowanie *en masse* po całym kraju, przeszło 5,000 osób uwięziono, z których jednak teraz z parę tysięcy wypuszczono. Chłopi kosami uzbrojeni, przywozili co moment ludzi różnego stanu do cyrkułów. Ogłoszenie prawa wojennego i cena na głowę Dębowskiego i Wiśniowskiego, sprawiły największe wrażenie. Słowem, wszystko co się działo w koło nas, było tak srogie, tak okrutne; wszelkie kroki rządu w takim nieładzie zrobione, że ubliżył własnéj godności swojéj w oczach tych nawet, co jego stronnikami byli. Wypadki w Krakowie, na Podgórzu, jak i okropności w Tarnowie, są tobie znane.

(*Dokończenie w przyszłym numerze*).

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 17ta.

		fr.	c
Wnieśli na ręce Kom. Fundu. E. P.			
Patek		2	»
Kirkor		7	50
Bezimienny	z Paryża.	4	25
Gordaszewski datek powtórny		1	»
Polacy	z Jersay.	15	»
Lindray	z Nancy.	2	»
Drozdowski	z Paryża.	2	»
Polacy	z Algieru.	53	95
Wnieśli na ręce Posła Chełmickiego :			
Xiężna z Czartoryskich Wirtemberska		5	»
Kantorbery Tymowski	z Bordeaux.	10	»
Kisielnicki Ignacy	z Paryża.	10	»
Hr. Krosnowski	»	10	»
Wielogłowski z rodziną	»	2	50
Bielski Major	»	5	»
Pan O.	»	10	»
Pan X.	»	2	»
Czeczot i Ziemecki	»	5	»
Półkownik Kamieński	»	2	»
Koźmian Jan	»	5	»
Poseł Malinowski	»	5	»
Jeśman Alexander	»	2	»
Dzięcielski Józef	»	2	»
Niezabitowski Hieronim	»	»	50
Generał Mycielski	»	15	»
Ostrowski Justyn	»	5	»
Bezimienni	»	506	80
Wnieśli na ręce Kassyera byłego Komitetu Zjenoczenia :			
Polacy	z St.-Amand.	»	90

Kałusowski Henryk	z Ameryki.	1	25
Kamiński A. Stanisław	»	1	25
Lange Władysław	»	2	50
Lutnicki Wincenty	»	2	50
Markiewicz Fabian	»	1	25
Mass Godfryd	»	5	»
Müller Franciszek	»	2	50
Pajęcki Hieronim	»	2	50
Rożyński Wojciech	»	1	25
S. C.	«	2	50
Wodzyński Józef	»	1	25
Szreder Hieronim	»	1	25
	Razem.	716	40
Summa z list poprzednich.	. . . . . .	2,822	75
	Ogół.	3,539	15

Kommissya trudniąca się pomnikiem Generała Małachowskiego
Do PP. Snskrybtorów.

Gdy pomnik dla ś. p. Generała Małachowskiego postawiony został, Kommissya trudniąca się tym pomnikiem, ma honor wezwać jak najuprzejmiéj łaskawych Suskrybtorów, którzy jeszcze nie uzupełnili swego datku, aby raczyli przyspieszyć onego nadesłanie; inaczéj pokrycie kosztów nie mogłoby być uzupełnione. Po uiszczeniu się Suskrybtorów, natychmiast Sprawozdanie z wydatków na pomnik ogłoszone zostanie.

Kommissya pomnikowa uprasza Suskrybtorów o nadesłanie należytości pod adresem : à Mr. *Roszkiewicz Felix*, rue des Canettes, 16, près St.-Sulpice, à Paris.

Paryż 12 Września 1846 roku.

(podpisano) Borowy Konstanty, Zwierkowski Walenty, Roszkiewicz Felix.

NEKROLOG.

Dnia 16 b. m., o godzinie 10ej, odbyło się w Paryżu, w Kościele Śgo Rocha, żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kacpra Wielogłowskiego, byłego Kasztelana i Prezesa Senatu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, zmarłego w Warszawie 13 Sierpnia b. r. w 77 roku życia. Mszę Ś. celebrował X. Kamocki w obec licznie zebranych rodaków, a X. Terlecki miał kazanie pogrzebowe. Obok katafalku stali syn i synowiec zmarłego, będący w Emigracyi. Szczegóły życia nieboszczyka są następujące :

Kacper Wielogłowski, syn Józefa, Starosty Olszańskiego, posła na Sejm 4o letni, urodził się w Galicyi; był wychowany w Wiedniu, w kollegium szlacheckiem. Wcześnie rozwinął znamienite zdolności, które poświęcić Ojczyznie zapragnął, i dla tego pomimo że urodzony z majętnych rodziców, mógł niepodległe wśród rodziny wieść życie, rzucił się w zawód służby publicznéj, i pod wodzą wuja swego Marcina Badeniego, Ministra Sprawiedliwości, do trudnych sposobił się obowiązków.

Za Xięstwa Warszawskiego był przez krótki czas pierwszym Radcą prefektoralnym, a wkrótce potem mianowany Prefektem Departamentu Krakowskiego, z rzadką gorliwością i poświęceniem się urząd ten sprawował. Była to chwila dla niego najszczęśliwsza w życiu, bo nie wątpił o odbudowaniu Polski przez Cesarza Francuzów, i całą swoją czynnosc ku téj dążności skierował. Po upadku Napoleona, zmiany zaszłe wskutku Kongresu Wiedeńskiego, zastały go na dawnym urzędzie. Nowy rząd, ocenił łatwo zdolności Kacpra Wielogłowskiego, dowiedział się o powszechném zaufaniu jakiego on używał między obywatelstwem, starał się przeto zobowiązać go, iżby przy urzędzie został i prezesostwo województwa krakowskiego przyjął. Wielogłowski mniéj na obietnice Ces. Alexandra rachując, niechętnie się do ofiarowanego mu urzędu przychylał, i do dóbr swych usunął się, czekając bliższego rzeczy wyjaśnienia. Przecież po śmierci swéj żony, będąc znowu powołanym, w tych prawie słowach do swego wuja napisał : « Wiem iż nas Moskale próżnemi łudzą obietnicami, wszakże i tak usuwać się patryotom niegodzi, bo może gorszych powołają ludzi, którzy ślepemi będą narzędziami ich woli; trzeba więc Ojczyznie i w dobrem i w złem położeniu służyć i dla tego namyśliłem się wrócić do urzędu. »

Jak się zaś w trudnem położeniu urzędnika naczelnego w województwie Krakowskiem przez lat 15 sprawował, aż do roku rewolucyi, wie kraj cały, a bliżéj we własnych sercach ocenili obywatele krakowscy, którzy go wyjątkowo, oznaką najpiękniejszą ich szacunku zaszczycili, obdarzając za zezwoleniem Izby Sejmowéj, pugilaresem srebrnym, z napisem : «Wdzięczni obywatele województwa krakowskiego, swemu prezesowi Kacprowi Wielogłowskiemu ». Rzecz dziwna, iż równocześnie prawie rząd krajowy mianował go Radcą Stanu i ozdobił orderem Ś. Stanisława 1éj klassy, tak jakoby chciał pokazać, że nawet nieprzyjaciele umieją wspólnie z przyjaciołmi ocenić cnotę, zasługę, i bezinteressowne poświęcenie się. Wkrótce powołany do Senatu jako Kasztelan, miał zająć przeznaczone mu oddawna miejsce Ministra Spr. Wew. kiedy rewolucya polska, otworzyła dla narodu i dla niego pole najdroższych nadziei oswobodzenia się z pod jarzma moskiewskiego.

Z ośmiu prezesów których nowe wypadki posad pozbawiły, jeden Kacper Wełogłowski został na miejscu, i urząd swój z gorliwością i zupełnem oddaniem się dopełniał. Wytrawny urzędnik, człowiek raczéj czynu jak pustéj wrzawy, nie szumiał udaném zarozumieniem, ale wziął się odrazu do organizacyi pułków w swojém województwie, do zbioru magazynów, i prace swoje biórowe podwoił. Jakoż, gdy urzędnicy podwładni szczęściem w pierwszych dniach odurzeni, pytali się go co czynić mają w okoliczności obecnéj, odrzekł : « młodsi niech idą do wojska, a po wywalczeniu Ojczyzny znajdą swoje urzęda, a my starsi, zastąpmy ich podwajając godziny prac naszych biórowych : kto pracował pierwiéj 6 godzin, niech pracuje 12; ja się na to piszę, a o równiéj igorliwości panów niewątpię. » Istotnie, widziano Wielogłowskiego pracującego najczęściéj w biórze od godziny 6 rano, aż do poźniéj nocy.

Po nieszczęśliwém rozwiązaniu sprawy naszéj, Wielogłowski dotrwał w swém miejscu aż do usunięcia się wojsk polskich ze stolicy województwa, poczém złączył się z korpusem Gła. Różyckiego w Pinczowie, gdzie gdy go jeden z krewnych namawiał aby się wcześniéj schronił, odpowiedział : « Dopóki będzie jedna piędź ziemi polskiéj wolna, i na niéj krakus z kosą, dopóty nie ustąpię z kraju, — nie wypada naczelnikowi województwa torować szlaki dezercyi ». Kiedy już całe wojsko się przeprawiło, Kacper Wielogłowski przez Moskali ścigany, w chłopskiéj sukmanie łodzią przez Wisłę się przeprawił, i kilka mil idąc pieszo, do Podgórza się dostał. Tam deputacya Obywateli z Królestwa przybyła do niego, prosząc iżby do urzędu swego powrócił, a w tak trudnych okolicznościach województwa nie opuszczał, zaręczając iż władze rossyjskie, uczują potrzebę powołania go i zostawienia przy urzędzie, w samymże już celu zaspokojenia województwa, i zadowolnienia obywateli. Lecz Kacper Wielogłowski téj propozycyi nie przyjął mówiąc : « Dopóki mogłem być pośrednikiem, i osłaniać was od nieszczęść przywiązanych do niewoli narodu, dopóty chętnie się wam poświęcałem; lecz dzisiaj kiedy téj możności nie widzę, narzędziem waszego prześladowania być ani chcę, ani mogę ». Został więc w Krakowie, nie mając już ani woli ani ochoty poświęcać się życiu publicznemu, ale raczéj chciał oddać resztę dni swoich, napisaniu dokładnego dzieła o Administracyi, posłużyć kiedyś mogącego jako materyał do narodowego prawodawstwa. Już był do téj ważnéj czynności zebrał materyały, kiedy reorganizacya Rzeczp. Krakow. przez trzy dwory ustanowiona, wyrwała go znowu z domowego zacisza. Kommissarze zesłani przez dwory pojęli łatwo iz nikt kwestyi miejscowych i potrzeb Rzeczp. lepiéj od Kacpra Wielogłowskiego znać nie może, ztąd prosili go o wsparcie ich radą. Obywatele krakowscy pragnąc ze swéj strony, mieć praw swoich w K. Wielogłowskim niezaprzeczonego obrońcę, zniewolili go iżby się od téj posługi nie usuwał, dlatego znowu do sprawy publicznéj wpływał, i o ile mógł o tyle z dawnych instytucyi Rzeczp. wyratował. Kommissarze rządowi widząc z jednéj strony, iż nikt lepiéj od niego posadzie trudnéj po reorganizacyi Krakowa nie odpowie, z drugiéj strony chcąc przez wybor człowieka mającego powszechną

miłość, zagoić blizny Rzeczp. zadane, i ułagodzić umysły, włożyli na niego ciężar zarządu, mianując go Prezesem Senatu. Jakoż, wybor ten powszechném zadowolnieniem mieszkańców był zatwierdzony, a K. Wielogłowski przyjmując urząd rzekł tego samego dnia przyjaciołom swoim: « Kiedy tak Bóg chciał, to powinnością naszą jest stworzyć tu w tym małym kraju ognisko przyszłéj narodowości, a może z téj małéj iskierki, roznieci się kiedy wielki płomień». Istotnie obsadził wszystkie urzędy od jego nominacyi zależące, samymi prawie wychodźcami polskimi; milicyą niedobitkami wojsk polskich zapełnił, ubrawszy ich w mundury byłego wojska za Xięstwa Warszawskiego; monetę krakowską z herbem Rzeczp. bić kazał; dziennikarstwo o ile dało się przy szpiegostwie Rezydentów wspierał; zamek królów polskich restaurować począł; upadające kościoły, składkowemi pieniędzmi podnosił; a szczególnéj klassą uboższą narodu i polepszeniem jéj bytu z całą gorliwością zajął się, ustanawiając dla włościan i uboższych mieszczan, osobne przy swoim boku bióro, któreby dla ubogich bez stępla i kosztów wszelkie sprawy odrabiało, i nie daléj jak w przeciągu trzech dni, do decyzyi Senatu przedstawiało.

Wśród tych ulepszeń, i pomyślności do jakiéj R. P. przychodzić zaczęła pod wpływem gorliwości prezesa, najsmutniejsze on przebywał chwile, i w najtrudniejszém znajdował się położeniu. Rezydenci w konferencyą nieustająca związani, nasyłali go notami dyplomatycznemi, dawali uczuć nieukontentowanie dworów, straszyli wojsk wkroczeniem, żądali extradycyi wychodźców, rapportowali o ich związkach i spiskach prawdziwych i fałszywych. Ilu było wychodźców, tyle powtórzonych o nich not dyplomatycznych. Kacper W. widząc właśnie w tych samych współbraciach swoich ludzi zasłużonych, w których rządy widziały przestępców, ochraniał ich często przytułkiem we własnym domu udzielanym, i bezpośrednio lub pośrednio ostrzegał, a licząc na swych podwładnych, rozkazy nigdy względem wychodźców niedokonane wydawał, dla zaspokojenia rezydentów, tak iż Kraków coraz więcéj wychodźcami się zapełniał, pod różnemi pozorami i nazwiskami. W końcu gdy zawiedzeni w swych oczekiwaniach rezydenci, odebrali od dworów rozkaz rugowania polskich Emigrantów połączonemi siłami wojsk, zawezwano Prezesa ostatecznie, iżby do téj czynności jako władza miejscowa należał. Wtenczas K. Wielogłowski składając dymissyę ze swego urzędu, oświadczył rezydentom, « iż katem swych współbraci być nie może, i do wspólnictwa tak nieludzkiego postępku nie należy. »

Znowu więc w r. 1836 powrócił do swego domowego zacisza, ale większą jeszcze otoczony miłością mieszkańców Krakowa, jeżeli już nie urzędownie, to prywatnie, radą i wpływami był im pomocnym. Sędziwy starzec, straciwszy całe życie, zdrowie i majątek na usługach publicznych, tę przynajmniéj w starości pozyskał nagrodę, iż go lud w końcu swym dobrym patryarchą nazywał, a na ulicach otaczał, i z przychylnością i szacunkiem witał.

Wypadki tegoroczne, zastały Kacp. Wielogł. pod ciężarem wieku, i odbytych ciężkich w ostatnich latach chorób. Jednak dość mu było wiedzieć iż sprawa się toczy o niepodległość Polski, a zaraz do niéj się przeważył, i ku służbie krajowéj odmłodniał. Skutek nieszczęśliwy przedsiewzięcia, nieuwieńczył pociechą jego żarliwego poświęcenia się, ale owa ostatnia sposobność służenia krajowi była niejako pieczęcią jego cnotliwych i patryotycznych usiłowań. Moskale mszcząc się za dawne i nowe poświęcenia, przeciw wszelkim prawom narodów, Wielog., obywatela kraju udzielnego, porwali, do Warszawy zawieźli i 77 letniego starca do wilgotnego więzienia cytadeli wtrącili, zkąd na trzy dni tylko przed śmiercią kazali wynieść na miasto, gdzie ten nowy męczennik sprawy narodowéj, skołatanego ducha oddał w ręce Boga, zostawując długi żywot do naśladowania tak swym synom, krewnym, jak rodakom.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Lwowska z 1go Września. « J. C. K. Mość raczył najwyższém postanowieniem z d. 18 Sierpnia b. r. Fryderykowi Koja zwierzchnikowi urzędowemu w Myślenicach i Lanckoronie, tudzież Ignacemu Langer zwierzchnikowi urzędowemu w Makowie w obwodzie Wadowickim, za okazane przez nich podczas ostatnich wypadków w Galicyi śród zaszłych stosunków odpowiednie postępowanie i za te ważne usługi, które oni przez swoje silne i oględne wystąpienie położyli w interesie zagrożonego publicznego bezpieczeństwa, nadać najłaskawiéj wielki złoty medal honorowy; następnie Jakubowi Bargiel miejscowemu sędziemu w Sułkowicach mały złoty medal honorowy ze wstążką; zaś Janowi Klimas miejscowemu sędziemu w Lubieniu; Antoniemu Malinowskiemu, miejscowemu sędziemu w Borkach; Piotrowi Maślonka miejscowemu sędziemu w Woli Radzieszowskiéj; Norbertowi Kloe miejscowemu sędziemu w Kobierzynie; Wojciechowi Piekarzyk deputowanemu gminy Kobierzyń, tym wszystkim w obwodzie Wadowickim; a Adalbertowi Laska, miejscowemu sędziemu w Ostrzeszy, w obwodzie Sandeckim, pieniężne nagrody po pięćdziesiąt złotych reńskich dla każdego z nich za okazaną przy téj sposobności wierność dla rządu, tudzież za stawiony przez nich podczas zaburzenia publicznéj spokojności i napadów na własność odważny odpór w bronieniu publicznego porządku i prywatnéj własności.

— *Gazeta Kolońska*, ze Lwowa 29 Sierpnia. Hrabia Stadion przybył tu 24 rano z podróży swojéj po Zachodniéj Galicyi. Całe podobieństwo rozgłaszanych wieści o nowych powstaniach, które nowém groziły niebezpieczeństwem, zostały odwołane. Jednakże możnaby mniemać, że zamachy chłopskie zawieszone zostały dla sianozbioru i żniw. Teraz gdy siano i zboże sprzątnęli, przyprowadzają do skutku zapowiedziane pogróżki przeciw właścicielom dóbr ziemskich. Słychać iż mają sprowadzić do Galicyi nowe oddziały wojsk, konsystujące w innych prowincyach.

— *Gazeta Szląska* pisze z Krakowa, z daty pierwszych dni Września, iż od dni 14u wojenne środki ostróżności w mieście z większą daleko przedsiębrane są surowością. Nocne patrole odbywają się z armatami, straże wiejskie są powiększone, oddziały Szewoleżerów przebiegają kraj we wszystkich kierunkach, i straże wiejskie składające się z chłopów posiadających własność gruntową, mają rozkaz zatrzymywać każdego który im osobiście znanym nie jest. Jeżeli kto ze straży przekonany zostanie o opieszałość, ulega karze pieniężnéj dwóch talarów, oprócz kary cielesnéj. Obwieszczenie policyjne zakazuje pod zagrożeniem kary pieniężnéj, więzienia i chłosty, o polityce rozmawiać. Codziennie przybywają do Krakowa z Galicyi posiadacze dóbr, jakoteż takowi z wolnego okręgu miasta Krakowa, pędzeni postrachem dotąd nie wytłómaczonym. Wenda siedzi dotąd w Kielcach i nie ma być do Warszawy lecz do innego gubernialnego miasta odesłany. O Tyssowskim donoszą tu dziwne wiadomości. Prezydent kommissyi wojennnéj pozwala zaledwie raz na dzień więźniów odwiedzać familiom, którym pozwolenie bywa udzielane z wielką trudnością. Odwiedziny nie trwają dłużéj nad półgodziny i to w asystencyi sekretarza Austryaka na to wyznaczonego.

Proszeni jesteśmy donieść co następuje:

Dnia 21, to jest w przyszły poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj, odbędzie się za jéj duszę żałobne nabożeństwo, o godzinie 10téj, w kościele Śgo Rocha, na które rodaków się zaprasza.

Zmarli.

Dnia 3 Lipca b. r. umarł w Orleanie *Harold Gronostajski*, urodzony we Francyi, lat 6 mający.

— Dnia 1 Sierpnia b. r. umarł w Tours przez spadnięcie z rusztowania mularskiego, *Wysokiński Szymon*, rodem ze wsi Maguny na Litwie, lat 52 mający.

— Dnia 3 Sierpnia b. r. umarła w Orleanie wdowa *Pietrasiewicz*, z domu Lasocka, w 50 roku życia.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.